

Piękny dzień, piłka i dwójka jego dzieci w ogrodzie. W poście Robina Olsena na Instagramie nie byłoby niczego dziwnego, gdyby nie mała śródziemnomorska roślinność w tle i architektura różna od tej w Cagliari.

Tak, bramkarz nie przebywa we Włoszech, ale wrócił do Szwecji, wywołując wkurzenie w klubie Rossoblu. Jest jasnym, bramkarz nie złamał żadnych zasad i przeszedł całą "wskazaną, ale nie narzuconą" kwarantannę klubu w swoim mieszkaniu na Sardynii, ale zaraz potem spakował walizki i wrócił razem z rodziną do Malmö. Izolacja rozpoczęła się zaraz po meczu 7 marca z Olbią i nie jest na pewno pierwszym obcokrajowcem, który wrócił do domu, ale Cagliari jest zdecydowanie wkurzone z powodu ekspozycji się w mediach społecznościowych. Koronawirus zatem spowodował ucieczkę bramkarza, który wrócił do Szwecji, gdzie sytuacja nadzwyczajna jest daleka od tej, którą przeżywamy w naszym kraju. Ograniczenia narzucone przez skandynawski rząd są niewielkie, nie ma tam przymusu pozostania w domu, ale jedynie prośba o ograniczenie bezpośrednich kontaktów między ludźmi.

Niezależnie od ucieczki z Włoch, Olsen należy do tych piłkarzy, w przypadku którego może pojawić się odstępstwo, gdyby trzeba było grać też w lipcu, jeśli chodzi o wypożyczenie z Romy do Cagliari do 30 czerwca 2020 roku. Po pozytywnym początku sezonu piłkarz odczuł spadek formy zespołu i powrót Cragno posadził go definitywnie na ławce. I właśnie z tym ostatnim łączy się jego przyszłość. Jeśli Giuliani sprzeda swój numer jeden, wtedy może pomyśleć o zatrzymaniu Szweda, ale kto wie czy opuszczenie Włoch nie wpłynie też na jego przyszłość w Cagliari.

Autor: abruzzo